

1. I. NUMERATA MIESIĘCZNA:
 Za 1 wyc. „Poranna” lub „Wiecz.” 440 M
 z dostawą w miejscu
 lub przesyłką poczt. 500 M
 Ze granicą 650 M
 Za 2 wyc. „Poranna” i „Wiecz.” 880 M
 z dw. urzędową dostawą
 w miejscu lub prze-
 syłką pocztową . 1000 M
 Za granicą 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁEM

CENA NUMERO POJEDYNCZEJ

20 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

F. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokola 1/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6133.

Lwów, piątek 18. listopada 1921.

Rok XII

**Rzeź Ukraińców w Płoskirowie.
 Powstańcy zbliżają się do Starokonstantynowa.**

TRAGICZNE SUKCESY.

Korespondencja własna „Gazety Wieczornej”.
 Warszawa, 15. listopada.

(X) Przeżyliśmy dni, na których wspomnie-
 ła kiedyś rumieniec wstydu wypełnie na
 twarzy.

Przeżyliśmy dni — hańby.

Nie było to hańba, co przeżywaliśmy w cza-
 sie, gdy rozerwani, pokłóceni sprzecznymi „orien-
 tacyami”, wiedliśmy wojnę domową, ustawialiśmy
 kapliczki partyjne, ulegaliśmy sugestynom. Bo
 wtedy działał — przymus.

Ale hańbę przeżywamy, powtarzając to samo
 w — wolnej Polsce, we własnym, z takim mozo-
 łem skleconym państwie.

Nie idzie tu w tej chwili o meritum sporu, o
 sprawę samą. Bo też nie w niem leży punkt cięż-
 kości. W ciągu trzechlecia mieliśmy ważniejsze
 problemy do rozwiązania, tak ciężkie do rozwią-
 zania, jak wojna z sowietami, jak ustosunkowa-
 nie do państw bałtyckich, jak stosunek do Czech,
 Niemiec, Rumunii, jak sprawa Gdańska, a tem sa-
 sem przystęp do morza, jak przyszłość Górnego
 Śląska, jak unormowanie stosunków we Wschod-
 niej Małopolsce. Były to wszystkie poważne, cięż-
 kie, w następstwa brzemienne sprawy, wobec
 których przedmiot ostatniego sporu, który nieomal
 przerodził się w przesilenie państwowe — jest
 właściwie drugorzędny.

Nie idzie zatem o meritum sprawy. Przy do-
 brej woli sprawa mogła być dojrzyć do załatwie-
 nia w mniejszych ramach, przy mniejszym rozgło-
 sie, idzie o formy, jakie przybierać poczyna u
 (Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Rzeź Ukraińców w Płoskirowie.

Podwoleczyska, 17. listopada.
 (Tel. wł.) W Płoskirowie dokonano maso-
 wej rzezi Ukraińców. Rozstrzelano 200 osób.
 Szczegóły tej strasznej rzezi, oraz nazwiska

pomordowanych podamy w jutrzejszej „Ga-
 zecie Wieczornej”, w dokładnym sprawozda-
 niu naszego płoskirowskiego informatora.

**Nad Zbruczem słycać kanonadę:
 Powstańcy zbliżają się do Starokonstantynowa.**

Podwoleczyska, 17. listopada.
 (Tel. wł.) Korespondent nasz donosi, iż
 nad Zbruczem słycać silne strzały armatnie.

Najprawdopodobniej pochodzą one z pod Sta-
 rokonstantynowa, do którego to miasta zbliża-
 ją się powstańcy.

**BENESZ CHCE ZASZACHOWAĆ NIEM. PRZE-
 MYŚL ŻELAZNY NA G. ŚLĄSKU.**

Wiedeń, 17. listopada.
 (Telef.) (G). „W. Allg. Ztg.” zamieszcza arty-
 kuł a temat układu polsko-czeskiego. Zdaniem
 autora artykułu układ oprócz porozumienia poli-
 tycznego zawiera także ważne stypulacje gospo-
 darcze. Benesz zamierza układem tym zaszacho-
 wać niemiecki przemysł żelazny na Górnym Ślą-
 ską i utorować drogę do Rosyi przemysłowcom

francuskim. Umowę polsko-czeską zawarto w
 chwili, gdy przemysł żelazny na Górnym Śląsku
 chce się z Polską pokojowo porozumieć co do
 przyszłych losów górnośląskiej produkcji.

WILNO NA LIDZE NARODÓW.

Warszawa, 17. listopada
 (Telef.) (G). Ministerstwo spraw zagranicz-
 nych otrzymało od Hymansa pismo z zawłado-
 mieniem, że Rada Ligi Narodów na najbliższym
 posiedzeniu zajmie się sprawą wileńską.

Z NIEOFICJALNEJ GIELDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 17. listopada.
 Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie
 nieoficjalnej panowała tendencja spokojna.
 Oparót obcemi walutami słaby.
 Dolary amerykańskie 3500—3550, jedynki
 i dwójki 3400—3450, dolary kanadyjskie 2900—
 3000. 1-ki i dwójki 2800 — 2850, marki nie-
 mieckie 16'50—16'70, setki 15'25—15'50 drobne
 14'60—14'80, leje 22'50—23'50, drobne 22'00—
 22'50, czeskie korony 38'00—39'50, drobne 36'00
 do 37'00, austriackie tysiączki 0000—0000, setki
 000'00—000'00, 50-koronówki 50'00 — 55'00,
 20-koronówki 16'00 —17'00, 10-koron. 15'00 —
 16'00, 1-ki i 2-ki 0'90—1'10 f., ruble 5-setki 1'90
 2'40, setki 2'00—5'00, 25-rublówki 2'00—2'40,
 10-rubl. 1'70—1'90, reszta drobnych od 0'90—
 1'30, dumskie tysiączki 35'00—40'00, dumskie
 250 rb. 28'00—30'00, karbowance 2'80—3'00,
 hrywny 6'50—8'00 franki franc. 220—230,
 funty szterl. 13000—14000, franki szwajcarskie
 500—550.
 Złoto: 20-kon. 11'200—11'600, 20-frankówki
 10200—10600, 20-markówki 12000—12200, funty

szterlingi 11000 — 11200, 10-rublówki 14000—
 15000, dolary 3350—3400.
 Srebro: Korony austr. 210—215, floreny 520
 —560, ruble 830 — 880 kopiejki 3'00—3'50,
 dolary amerykańskie 2900—3000, połówki i
 ćwiartki 2800—2850, dolary kanad. 2200—2250,
 drobne 2000—2100, leje 185—190.

Budapeszt, 17 listopada.

(PAT.) W oficjalnym kursie notowano wcz-
 raj markę polską 12 i pół do 21 i pół, wypłaty na
 Warszawę 25 do 27.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Wiedeń, 17 listopada.
 (Telef.) (m) Markę polską w obrotach pry-
 watnych notowano wczoraj 1.55, dolary 5850, ko-
 rony czeskie 61.75, marki niemieckie 23

SZKŁO OKIENNE
 dachowe, lustrzane, kit szklarski, poleca po
 cenach fabrycznych
 ADOLF GRUBER, Hartownia szkła KRAKÓW—
 PODGÓRZE 2283

WIĘKSZE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE
 poszukuje na Lwów i okolicę energic-
 znego i zaufanego kupca
JAKO ZASTĘPCĘ
 pożądanego z odpowiednim lokalem na
 biuro w centrum miasta.
 Pierwszorządne referencje oraz szczegó-
 lowa oferta dla „Luka” przyjmuje Admini-
 stracja „Gazety Wieczornej”. 3908

nas życie publiczne, formy, które poczynają, ludzko przypominając najtrudniejsze chwile naszego życia państwowego z epoki, poprzedzającej upadek Polski...

To też tej sprawie musi niezależna, nieprzeżarta jadem partyjnym publicystyka, poświęcić wiele uwagi.

• • •

Przypuśmy, że p. Stanisław Grabski „zwyciężył”, że „udało” się opanować „Belweder”, że reakcja społeczna i polityczna doszła do władzy.

Wezwijmy w pomoc wyobraźnię i naszkicujmy, co by wówczas było, jakby wówczas Polska wyglądała.

A więc Józef Piłsudski opuścił Belweder, przesiadł się do swego tuscium w Sulejówku pod Warszawą.

Ale — co dalej? Kto weźmie na swe barki brzemie, przez trzy lata przezeń dźwigane? Rozpoczyna się orgia „kandydatur”. Zgodnie z tradycją demokratyczną obalający mają obowiązek nominowania kandydata. Czy mają go? Czy Dmowski lub Trampczyński znaleźliby posłuch w narodzie? Czy przeciw nim nie zwróciliby się z miejsca — masy? Czy zdolałby wtedy Daszyński i Witos wśród robotników i włościanstwa powstrzymać i paraliżować zakusy Łańcuckich i Dąbaldów?

Nie, nie! Już samo „nominowanie” natknęłoby na trudności nieprzewyciężone. A coż dopiero ster państwa, złożony w ręce zastojowca, ster państwa republikańskiego, o większości chłopskiej, o silnej warstwie robotniczej, o poważnej kategorii wybredzonej biurokracji... Chłop z miejsca zrobiłby wydatny skok na lewą flankę w obronie swej reformy rolnej; robotnik słuchając wciął podszeptów bolszewickich, przedkładających mu niemożność podporządkowania się władzy konserwatywnej.

Bylibyśmy u progu nowej ery — czy namiętnych walk wewnętrznych.

Lecz przypuśmy, że i ten okres przeżylibyśmy.

Wraz ze zmianą na stanowisku prezydenta państwa nastąpiłaby zmiana rządu. Oczywiście Ponikowski i Michalski znikliby. Ale również i stworzenie rządu z środkowych i lewicowych zrzeszeń okazałoby się niemożliwe. Boć przecież gdy u steru państwa siedzi zastojowiec — możliwy jest w najlepszym razie rząd... endecki. Wic

podzieliłby się schedą rządową Głabiński i Lutosławski, Duhanowicz i Dmowski.

A następstwa? Czyż jest kto w Polsce, nie wyłączając najbardziej zażartych endeków, którzyby tych następstw nie widział, tragiczności tego położenia nie przewidział? Nietolerancja i obskurantyzm z jednej strony, rozpętanie najjaskrawszej demagogii, przebijanie radykalizmu z drugiej.

Minałby krótki czas, a obecne nasze stosunki polityczne przypominałyby wprost sielankę wobec tych, jakie nastąpiłyby...

A armia? A zagranica? A demokracja Zachodu? A komunizm od Wschodu? A „Schadenfreude” Niemiec?

Nie, nie, wyobraźnia nasza nie może nam tego widoku przed oczy stawiać!

• • •

Nasza prawica odniosła bezsprzecznie dwa wielkie sukcesy. Byłoby niedbalstwem, kryć je pod korzec. Trzeba o nich mówić otwarcie.

Pierwszy sukces prawicy polega na tem, że w dniu, w którym rozpoczęła się ostatnia nagonka na Naczelnika, za jednego dolara amerykańskiego płaciłszy 2500 marek polskich, zaś po tygodniu podwójną ilość marek. Jest to sukces, którego zapewne ksiądz Lutosławski nie zamierzał, a za który winne mu Nalewki wystawić pomnik.

Był moment, gdy nie tylko my sami w kraju, ale i zagranica uwiaryła, że chcemy wreszcie na serio zrobić porządek w państwie, porządek gospodarczy i walutowy. Osoby Ponikowskiego i Michalskiego, cały rząd ponadpartyjny, miały być rękojmią, że na czas jakiś choćby, wyjdziemy po za zaklęte koło „partyjnicstwa” i zajmijemy się pracą organizacyjną. Rezultat był nadzwyczajny. W przeciągu kilku tygodni doprowadziliśmy do znacznej wyższości naszą walutę, staliśmy się napowrót czynnikiem gospodarczym, z którym poczęto się liczyć.

Alieci na prawicy bardzo krzywem okiem na to patrzano. Jakto? I bez Głabińskiego i Grabskiego, po wyrzuceniu z ministerstwa skarbu Rybarskiego, po usunięciu Weinfeldta — jest możliwa poprawa?

Zmacić, przerwać! Oto był parol. Użyto tym razem najcięższego kalibru naboju: przeciwstawić się przy najbliższej nadającej się okazji woli Naczelnika, doprowadzić do przesilenia państwowego, przerwać robotę Michalskiego, usunąć na drugi plan projekty reformy!

Udało się! Wahata nasza spadła...

Drugim sukcesem endecji jest wielce skuteczne obniżenie autorytetu Naczelnika Państwa. Godzono w Józefa Piłsudskiego, a trafiono w Naczelnika Państwa. Nie tylko w obecnego, lecz w Naczelnika wogóle. Józef Piłsudski, choćby ustąpił, choćby zmarł — pozostanie w historii odrodzonej Polski. Pomniejszyciele jego wielkości znikną bez śladu, gdy pamięć o nim będzie trwała. Ale z ostatniego „przesilenia państwowego” wychodzi osłabiona funkcja, jaką sprawuje Naczelnik Państwa, czy — według Konstytucji 17. marca — prezydent Rzeczypospolitej. Boć przecież, gdy się szkaluje „semper aliquid haeret”. Każdy następny prezydent Rzeczypospolitej to odczuje.

Czy endecja sądzi, że nie stworzyła przykładu, który będzie imitowany? Czy sądzi, że autorytet następcy Piłsudskiego będzie szacowany?

Wszak czytaliśmy ostatnio porównania Józefa Piłsudskiego do... niemieckiego generała Hoffmana, do Badingueta. Wszak czytaliśmy stek o belg, widzieliśmy kubły pomyj endeckich, wylewanych na „Belweder”.

Czy nie spowoduje to do odwetu wobec tego, któryby po Piłsudskim przyszedł?

Zatem autorytet głowy państwa zagnał szwanku. Pomści się to srodze w przyszłości.

Oczywista to endecji nie wzrusza. Bo ona o przyszłości nie myśli. Jej starczą sukcesy — chwilowe.

Są to jednak sukcesy dla państwa tragiczne...

Na czasie.

Meksykańskie maniery.

Lwów, 17 listopada.

Zdarzył się na bruku warszawskim wypadek zgoła skandaliczny. Do osławionego z rzucania namiętnych kalumni na Naczelnika Państwa redaktora „Dwugroszówki” p. Sadowicza przychodzi pp. Bagński i Poniatowski... Reszta wiadoma. „Honorowy” porachunek, wypolickowanie p. Sadowicza i — komisaryat policji.

Dany został tem samem ów najtrudniejszy początek. Jutro napadnie zmobilizowany personal redakcyjny i administracyjny „Rzeczypospolitej” na lokal „Robotnika”, pojutrze stoczona zostanie krwawa walka w tramwaju między redaktorem X. a posłem Y., za parę dni gdzieś dalej łaski i pięści zadecydują o wyższości racyi politycznej pa-

MAX BROT.

„Tycho de Brahe”

POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył OLWID.

(Ciąg dalszy).

— Ja wiem, obraz o mnie krąży w świecie, mgławicowy twór uprzedzeń, i ten zaciemnia do ona moją prawdziwą istotę. Nic uczynić nie mogę — wszystko jest źle tłómaczone. Jedno mi tylko szkniecie, przyjacielu: co musiałbym przecierpieć jeszcze — prócz tego, co mnie już trafiło — iżbyście mi przyznali prawo odczuwania bólu jako mężowi a nie jako przeczulonemu? Co musiałoby się zdarzyć jeszcze?... Czy wy, iak na jeden przykład, wiecie, jak potraktował mnie pan Kaspar, hetman krajowy?...

W tej samej mierze, w której Tychon pasował się, iżby się opamiętać, młodzieniec ochłoniął z przerażenia; minę nastroił oto pełną poważnego namaszczenia ale w tej minie czytało się ten sam brak wyrozumienia, jak w uprzednim lekkomyślnym uśmiechu:

— Tak, słyszałem o tem. Ale, wierzajcie mi, to bardzo dobrze, jeśli człowiekowi nie wszystko wiedzie się wedle życzeń. Będzie to wam nauką zbawienną.

Wstąpił przejęty plecami odwrócił się doń Tychon. — Morałów od tak powierzchownego, za zdrowego smarkacza, tego było jeszcze trzeba!

3

lach, w krwawieniu duszy, najistotniejszy ku Bogu rozwój miał mu polecać ten ambitny spryciarz z obłudnym naciskiem, a wreszcie może i postępy chwalić! Nie, przeciw temu wszystko się w nim buntowało: raczej grzesznikiem być, skoro cnota jest czemś, co podoba się takiemu Sadelorowi!...

W tej chwili najwyższego gniewu skupiły uwagę Tychona trzy osobliwe postacie, co wyszły z komaat recepcyjnych cesarza. Byli to żydzi, na co wskazywały proste długie kapoty i żółte, szerokie kapelusze; rabbi Loewe ben Bezael z dwoma towarzyszami, odznaczon świeżo niesłychanym zaszczytem, iż wezwano go przed cesarza. Tychon, który już w czasie pierwszego w Pradze pobytu nie zawahał się pójść do mieszkania uczonego, co stał na czele gminy praskiej, i tu bez chwili namysłu podszedł uprzejmie do przechodzącego pospiesznie starca, starającego się smać jak najspieszniej ujęć wyraźnej pogardzie i nagłemu milczeniu, jakie zapanowało wśród obecnych; podał mu rękę i ku powszechnemu zdumieniu przeszedł z nim razem do przedstonka mówiąc:

— Tuszę sobie, iż łaskę odnaleźliście w obliczu Cesarskiej Mości i winiszuję wam.

Starzec rozejrział się i odetchnął, nie widząc już dokoła siebie dworzan. Czerwone plamy na licu zdradzały, iż właśnie przeżył chwilę wielkiej wagi, a jako przystoi wielkim ludziom, bynajmniej wzburzenia ukryć się nie starał, tak iż długa biała broda i pełne cichej godności ciemne oczy nie licowały zgoła z porywczym głosem.

Opowiedział, jako przyjął go nader uprzejmie książę Bertier, cesarski powiernik, i do sali go po wiodł, gdzie głosem niezwykle głośnym pytał o pewne metody kabalistyczne. Ton tego głosu miał też powód szczególny, jako że za zasłoną ukryty cesarz przysłuchiwał się ich rozmowie.

Pod koniec zasłona rozsunała się niespodzianie i cesarz ukazawszy się, zadał mu kilka pytań twarzą w twarz, poczem cofnął się znów za zasłonę.

— I to wszystko było? — spytał Tychon, nie mogąc ukryć uśmiechu.

Starzec na uśmiech ów odpowiedział smutnym kiwaniem głową:

— Dobrze was rozumiem, panie de Brahe, nie potrzeba nam tu zamieniać wielu słów. Wam się to za małą wydaje łaska. Ja wszelako dzięki czynię Przedwiecznemu, chwala niechaj mu będzie, iż po raz pierwszy od wieków można tego świata skłaniać się ku badaniu naszej nauki. Bodaj by przez to wymieszon był lud mój ucieszony, gwo li ludziom wszelakim, jako jest napisane: słowo Pana z Syonu wyjdzie i nauka z Jerozalem.

Tychon z zdumieniem spoglądał na męża, kołemu lud zaszczytny dał przydomek „Skromnego” ale i drugi „wysokiego rabbi”. Zrozumiał teraz to połączenie, a w duszy wstrząśniętej będąc skłonny do kojarzenia wzechrzeczy z sobą, w tym starcu ujrzał nagle szlachetny przykład mocy i dumy przy zewnętrznym poniżeniu. Z jakąż oczywistością ów rabbi na rzecz swego upośledzonego ludu zagarniał dla siebie urząd nauczyciela całej ludzkości. To wydało się Tychonowi nieco przesadnym, lecz miał ochotę wtecej dowiedzieć się o tem. W tej chwili poczał znów żalować, iż tak mało wie o żydowskich zwyczajach i osobliwościach. Podjął więc ostatnie słowa starca i spytał:

— Uczestny? Ktoże to tak bardzo uciska wasz lud?

(C. d. a.)

na M. nad poglądem pana N., zaś za kilka miesięcy ten organ prasowy zachowa swą nietkniętą ideologię, którego załoga wykaze większą sprawność bojową, broń — techniczną przewagę, a bramy i okiennice redakcyjne — większą odporność na ataki najemnych i bezinteresownych kadr szturmowych.

Tak tedy powoli, ale konsekwentnie odbywa się sielankowe zbliżenie do patryarchalnej prostoty Ameryki centralnej, ojczyzny bujnych temperamentów i szybkiego działania. Czy nie prościej jest złodzieja, złapanego in flagranti, zamiast wlec po sądach, powiesić na najbliższej latarni? Albo czy nie jest to lepszym wymiarem sobie satysfakcji, jeśli się potwarce, zamiast czekać na wątpliwy wymiar sprawiedliwości, na miejscu zastrzeli, zasztyletuje, pałką ubije? Są to rzeczy ogromnie zgodne z naturą ludzką, niby pierwotne, a przecież tak odruchowe, jak trzepnięcie dokuczliwej muchy.

Tak jest w Meksyku, tak do niedawna bywało w największych zakątkach Stanów Zjednoczonych, ale tak nie może być w państwie praworządym. Doraźne dochodzenie swych swar i krzywd jest niedopuszczalne tam, gdzie pośrednikiem między poszkodowanym a przestępcą jest prawo. Następstwa podobnej taktyki „kamień za kamień” są groźne, są dla ładu i spokoju wewnętrznego nieobliczalne.

Z drugiej jednak strony owo porównanie między etyką egzotyczną a ostatnim incydentem warszawskim nasuwa inne spostrzeżenie. Tam — pod wodzą samosądów są braki w aparacie bezpieczeństwa. Trudno o działanie zgodne z kodeksem wobec przeświadczenia, że kodeks jest sobie na papierze, a niema tych, którzyby nad wykonaniem przepisów czuwali. W naszym zaś, stołecznym wypadku — można to stwierdzić — pośrednim sprawcą zła są również braki — w ustawodawstwie, względnie brak energii w przestrzeganiu ustaw istniejących.

Ani p. Poniatowski, ani Bagiński nie są młokosami, ulegającymi pierwszemu impulsowi. I jeśli zdecydowali się na popełnienie z premedytacją czynu odnośnego, powody, które ich do tego stopnia wytrąciły z równowagi, musiały być poważne. I były nimi.

Metody walki politycznej, uprawianej w słowie i piśmie przez skrajną prawicę, niewidziane w świecie ataki i cyniczne kpiwy z najwyższych

autoritetów w Państwie, dają w rezultacie skandale w rodzaju tego, jaki rozegrał się w redakcji „Dwugroszówki”. Bandytyzm prasowy rodzi bandytyzm czynny. Tworzy się błędne koło, które jedynie przeciąć może interwencja władz. Interwencja ta zaś nie może ograniczać się jedynie do pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców napadu. Dziś oni zostaną ukarani; jutro „Dwugroszówka”, czy inny endecki miotacz antybelweder skich min wystrzeł nowym ładunkiem. I jutro znów znajdzie się ktoś, kto spróbuje doraźnie zareagować na bezprzykładną obrazę własnych uczuć i przekonań.

Należy zło stłumić w zarodku. Skoro niema ustawy, ochraniającej przed szkalowaniem pierwszego w wolnej Polsce Naczelnika Państwa, względnie jeśli się nie stosuje energicznie ustaw istniejących, zastosować trzeba przepisy o zakłócaniu spokoju publicznego, nie czekając, aż prowokacje prawicy wywołają zaburzenia, aż przebieże się młara cierpliwości ogółu i nastąpi wybuch, przez nikogo nie pożądanym.

Gdyby władze zainteresowały się bliżej tem, by paszkwił p. Sądzevicza nie ukazał się w druku, wzgl. gdyby pociągnęły autora do odpowiedzialności karnej, wówczas nie nastąpiłby tak pożałowania godny incydent. Wobec ludzi o pokroju p. Sądzevicza zareagować winno społeczeństwo w jeden jedyny sposób: izolować ich i wyrzucić poza nawias. Reszta należy do władz, dbających o utrzymanie ładu i spokoju.

Jak żyją Polacy w St. Zjedn.? Przeszło trzy miliony Polaków w Ameryce.

Ludność polska społecznie kompletnie zorganizowana. — Podstawą wszelkiego życia jest parafia. — Reemigracja obecnie jest nieznaczna. — Uchodźcy czekają na ustalenie stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce. — Wpływ wojny pod względem politycznym i materialnym korzystny. — Rozrost prasy polskiej w Ameryce.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza wywiad z posłem J. Załuską, który przed kilkunastu dniami powrócił z Ameryki. Ze względu na ciekawe szczegóły z życia emigrantów-Polaków w

Stanach Zjednoczonych, podajemy wywiad wspomniany w streszczeniu.

Warszawa, 16. listopada.

Posel dr. Załuska zaznaczył przede wszystkim, iż ilość Polaków w Stanach Zjednoczonych przekracza 3 miliony. Zamieszkują oni dwa wielkie zbiorowiska. Jedno z nich — to grupa wielkich jezior z miastami Chicago, Milwaukee, Toledo, Detroit, Cleveland, Buffalo gdzie ilość Polaków wynosi około 2 miliony. Zatrudnieni są oni w przemyśle i rolnictwie.

Druga grupa obejmuje obszary węglowe, i naftowe, których rdzeniem jest Pensylwania z miastami Pittsburg, Filadelfia. Tu mieszka około milion Polaków. Trzecia grupa — nowojorska z ludnością polską dochodzącą do pół miliona.

Lud polski jest tam społecznie zupełnie zorganizowany. Podstawą organizacyjną wśród emigracji polskiej w Ameryce jest parafia. Parafii polskich jest w Ameryce około 700 Parafia tam jest nie tylko kościołem, szkołą, ochroną, lecz spełnia poza tem szereg obowiązków narodowych. Nawet sprawy z życia gospodarczego znajdują tu swój punkt zaczerpnięcia.

Co do powrotu uchodźców do kraju, to reemigracja obecnie jest nieznaczna. Ogół Polaków tamtejszych bowiem czeka na ustalenie stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce.

Wpływ wojny był pod każdym względem korzystny. Ogromnie wzmocniła ona pozycję polityczną tamtejszych Polaków, bo kiedy Stany powołały ochotnika do walki z Niemcami, na 100 tys. ochotników było 42 tys. Polaków. Pod względem materialnym, wobec wysokich zarobków, odbiła się wojna także bardzo korzystnie. W zakresie życia kulturalnego okres powojenny zaznaczył się wzrostem zainteresowania sprawami bytu narodowego, co znalazło wyraz w ogromnym rozroście prasy polskiej. I tak Chicago posiada 5 dzienników polskich, Detroit 3, N. Jork 3, Milwaukee 1. Każde większe miasto ma własny dziennik, każde zaś ma przynajmniej tygodniowy organ. Ogółem, jest tam około 30 dzienników i 100 wydawnictw peryodycznych.

R. HILAROWICZOW

O reformatorze wychowania i etyki współczesnej Foersterze — słów kilka.

Lwów, 17. listopada.

Propagując od pewnego czasu poglądy tego myśliciela pedagoga i pragnąc w dalszym ciągu czynić to nadal muszę w kilku bodaj słowach wyjaśnić czytelnikom, kim on jest właściwie.

Nie chodzi tu o szczegóły biograficzne, o to kiedy i gdzie się urodził, jaki jego zawód zawodowy, czy jest żonaty lub nie itp., albowiem w danym wypadku są to dla nas rzeczy mniej ważne.

Ważnym natomiast dla nas jest fakt, że Foerster pracami swojemi z dziedziny pedagogiki i etyki, mającemi na celu zreformowanie wychowania w kierunku większego uwzględnienia szlachetności charakterów i rozwijania duszy chociażby nawet z uszczerbkiem zbyt już rozpasanego ciała, wywiera wpływ nader potężny i — co ważniejsze — nader dodatni.

A wpływ ten i głębokie wrażenie, jakiego się doznaje przy czytaniu jego prac, pochodzi głównie stąd, że każda niemal ich stronica jest pisana cierpieniem spowodowanym widokiem rosnącego zła w narodach i społeczeństwach

Foerster jest w całym znaczeniu tego w razu apostołem dobra, krzewicielem myśli i dążeń szlachetnych, prawie fanatykiem postępu, polegającego według niego, jako też według bardzo wielu innych współczesnych myślicieli, nie na udoskonaleniu technicznym i wyrafinowaniu zmysłowem, lecz jedynie na udoskonaleniu moralnym i uszlachetnieniu charakterów ludzkich.

W silnym ruchu współczesnym, będącym reakcją przeciwko obecnemu zmaterializowanemu życiu, grożącemu człowiekowi zupełnym zezwierzęceniem, Foerster zajął stanowisko wybitne nie tylko dlatego, że dzielnie walczył piórem i wiele ma światu do powiedzenia, lecz głównie dlatego, że szczerze kocha ludzi i namiętnie pragnie ich udoskonalenia moralnego. Prace jego są pisane z taką prostotą i jasnością, tak przekonująco i nade wszystko z taką potęgą uczucia, że musi się uleść ich wielce dodatniemu urokowi.

Otóż Foerster jest właśnie jednym z takich budzicieli myśli i uczuć szlachetnych w duszach ludzkich. Jest narodowości szwajcarskiej, lecz ze względu na swój posiew kulturalno-moralny należy do świata całego, podobnie jak wszyscy wielcy bohaterowie ducha i krzewiciele dobra na ziemi. Jest on zaciętym wrogiem tego odłamu współczesnej literatury, która, chciejmy wierzyć, że nieświadomie i bez złych zamiarów, działa pomimo to trująco i zgubnie na dusze słabe i zdegenerowane, na charaktery bez woli i siły, w gruncie leniwe i próżniacze, pozbawione czci i pragnące jedynie zmysłowego użycia.

Nader słusznie twierdzi Foerster, że nie-

rzadko współczesna literatura tworzy z bezsilności, lenistwa i głupoty takich jednostek zdegenerowanych całe teorie, które pod szumem nazwami przeróżnych indywidualizmów są jedynie dolewaniem oliwy do ognia, który i bez tego dobrze się pali, trawiąc i niszcząc całe pokolenia dusz ludzkich.

Należy on do tych reformatorów, którzy widzą jasno, do czego nas ten trawiący dusze ludzkie ogień, to wyłączone prawie ubóstwienie ciała wkońcu doprowadzą. Cały swój szlachetny zapal, całą swą wiedzę oraz doświadczenie życiowe zużywa na to, ażeby temu przeciwdziałać. Stoi on mocno na granicy chrześcijaństwa i wbrew wielu współczesnym pisarzom, zwłaszcza młodszym, głoszącym, że jedyną prawdą świata jest wieczyste zło, stara się przekonać ogół, że jedyną prawdą świata jest dobro, ku któremu wyrzyna się uścisniona dusza ludzka.

Dlatego też sądzę, że rozpowszechnienie myśli i poglądów tego pisarza u nas może być pożytecznym. Niedawno tu na tem miejscu pisałam, między innymi, o poglądach jego na współczesne wychowanie kobiety, którą stawia nader wysoko i której wyznacza bardzo doniosłą rolę w obecnych dążeniach i reakcji przeciwko naszemu zmechanizowanemu życiu. W kobiecie znajduje on więcej, aniżeli w mężczyźnie, tych pierwiastków duchowych, które są konieczne do odbudowy i poprawy życia.

Przedstawiłam również nader wielkiego znaczenia uwagi i zapatrywania Foerstera na pewne zła, a mianowicie na kłamstwo u dzieci szkolnych, którego winę ponosi zarówno

Zarząd Okręg. Zw. Strzeleckiego we Lwowie zatwierdzony przez Zarząd Główny w Warszawie.

Lwów, 17. listopada.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wydział Wykonawczy Zarządu Związku Strzeleckiego w Warszawie w dniu 9. listopada br. po rozpatrzeniu protokołu Zjazdu Okręgowego Delegatów Związku Strzeleckiego we Lwowie w liczbie 105, reprezentujących 25 Oddziałów Związku Strzeleckiego, zatwierdził Zarząd Okręgowy, wybrany na Zjeździe Okręgowym Delegatów w dniu 30. października ka b. r. w następującym składzie:

Zarząd okręgowy Związku Strzeleckiego Lwów: prezes dr. K. Bartel, wiceprez. T. Wasung, sekretarz Aleks. Szulistański, skarbnik dr. St. Anczyc, bibliotekarz L. Czupiel.

Członkowie Zarządu: J. Nawrocki Lwów dr. Włod. Lenkiewicz Tarnopol, St. Wiśniewski Brzeżany, Fr. Gancarz Stryj, L. Małski Brody, K. Grodzicki Stanisławów, K. Florek Lwów.

Zastępcy członków Zarządu: M. Halenlak Kołomyja, Zygm. Wrona Tarnopol, M. Mütter Złoczów, S. Kazimierowski Czortków, K. Jasiński Brzeżany, M. Małaczyński Lwów.

Komisja rewizyjna: Zygm. Orłowicz Lwów, Wł. Mazurkiewicz Tarnopol, J. Dalecki Brody.

Sąd Polubowny: Br. Muzyka Tarnopol, Wł. Ostrowski Buczacz, dr. W. Stiefel Kołomyja, M. Andrejczuk Brody, H. Seidler Stanisławów, dr. A. Deisenberg Przemyśl.

Zastępcy Sądu polubownego: Fr. Hubecki Złoczów, Ign. Pińko Stryj, Inż. W. Rapi Brzeżany.

Skandal w dyplomacji ukr.

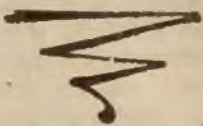
POWIERNIK SZEPTYCKIEGO — SZANTAŻYSTA.

Lwów, 17. listopada.

W swoim czasie streściliśmy list otwarty, ogłoszony w prasie ruskiej przez dra Andrzeja Okopenkę, pełnomocnika Ukraińskiego Czerwonego Krzyża w Wiedniu, do ks. Lwa Sembratowicza, dyplomaty obozu petruszewiczowskiego i powiernika ks. metropolity Szeptyckiego. W liście tym

wychowanie domowe, jako też i wadliwy system szkolny. Zło to jest o wiele gorsze, niż się na pozór wydaje i stanowi niewątpliwie jedną z głównych przyczyn późniejszego oszu kaństwa i nieuczciwości w życiu osób dorosłych. Niezmiernie cenne są wskazania i metody Foerstera, według których ma ono być leczone i tępięne.

Zarówno poglądy o wychowaniu kobiety współczesnej, jako też i poglądy dotyczące wadliwości nauczania szkolnego, pociągającego za sobą kłamstwa szkolne, Foerster wygłosił w swym obszernym, nader pięknym dziele pt. Szkoła i charakter *). Nowsze jego dzieło poświęcone palącej sprawie życia płciowego, za wierające niezmiernie wiele cennego materiału dla wychowawców i nauczycieli, nosi tytuł: „Etyka i pedagogika płciowa; nowe uzasadnienie starych prawd” **). Z tego właśnie ostatniego dzieła podamy czytelnikom w najbliższym numerze wyjątek w streszczeniu, dotyczący życia monogamicznego i jego znaczenia dla kultury ducha oraz dla moralnego zdrowia rasy.



*) Fr. W. Foerster. Schule und Charakter. Istnieje przekład polski tego dzieła.

**) Fr. W. Foerster. Sexualethik und Sexualpädagogik. Eine neue Begründung alter Wahrheiten.

oskarżył go dr. Okopenko, iż powołując się na swoje wielkie wpływy w sferach rządowych włoskich i szwajcarskich, wyludził od niego znaczną sumę pieniężną na zapomogi dla jeńców ukraińskich internowanych we Włoszech. Ks. Sembratowicz wyjechał wprawdzie do Rzymu, lecz załatwiał tam interesy mert. Szeptyckiego, związane z jego ucieczką ze Lwowa, jeńcami jednak nie zajmował się, ani też nie chciał złożyć rachunków z pobranych sum. Dopiero obecnie odpowiedział na ten list obszernie ks. Sembratowicz, tytułując się obywatelem kanadyjskim, na szpaltach „Wpędu”. Omawia on obszernie swoją podróż do Włoch, wymienia miejscowości gdzie mieszczą się obozy internowanych żołnierzy ukraińskich, z którymi on nawet rozmawiał, nie wymienia tylko na co zużył powierzono mu fundusze. Radzi tylko drowi O., ażeby przez swój personal kancelaryjny obliczył jego wydatki podróżne, pensję, koszt utrzymania itd. a zwróci resztę, jeżeli jaka pozostanie. Żąda wkońcu, ażeby dr. O. przeprosił go, bo taki jest zwyczaj wśród ludzi kulturalnych, a zresztą spodziewa się on jeszcze tej zmy wrócić do Europy, więc z nim policzy się. Ładny dyplomata!

Wyszywany dziadem.

Lwów, 17. listopada.

Korespondent „R. Kraju” nadsyła z Wiednia następujące informacje o Wyszywanym: „W ostatnich dniach spadły akcje Wyszywanego. Przyczyną tego jest to, że nie zainteresował się nim żaden z wybitniejszych działaczy ukraińskich. Wobec tego monarchiści bawarscy, którzy finansowali Wyszywanego, tego miesząca nie wypłacili mu przypadającej subwencji i Wyszywany został bez pieniędzy. Dotychczas w tej awanturze brał jawny udział W. Andrzejewski, b. dyrygent Kapeli republikańskiej Koszyca, Poltawiec-Otrianycia, b. adiutant Skoropadskiego i jeszcze kilka podejrzanych indywiduów. Do gorących zwolenników Wyszywanego należy były premier U. N. R. Łotocki, który z tego powodu miał przed kilku dniami wielką awanturę z Szeluchinem na posiedzeniu wiedeńskiego Związku narodowego. Twierdzą także, że w stosunkach z Wyszywanym pozostawał Andrzej Łewicki.

Z za kulis kongresu ukr.-bolszewickiego u św. Jura.

Aresztowanie „sędziego śledczego”.

Przyspieszenie śledztwa. — Część już w sądzie. — Część zwolniona. — „Sędzia śledczy” na inspekcji. — „Sędzia” w ulu. — Co mówi „sędzia” w liście.

Lwów, 17. listopada.

Śledztwo w sprawie aresztowanych komunistów na kongresie u św. Jura, oraz na prowincji, prowadzone przez władze policyjne, ma się ku końcowi. W ostatnich dniach z powodu nacisku władz centralnych, oraz województwa, poprowadzono śledztwo w szybszym tempie. W dniu wczorajszym odesłano już część aresztowanych do sądu, część jeszcze odstawiono do aresztów przy ul. Kazimierzowskiej, a także pewną część uwolniono i odesłano do domu.

Jako ciekawy należy zanotować fakt, iż w kilka dni po „nakryciu” kongresu zjechał do Lwowa z ramienia Centralnego komitetu z Warszawy delegat, jako „sędzia śledczy”, by tu na miejscu zbadać przyczyny i warunki, w których kongres

został „nakryty”. Delegata tego, który zdołał się skomunikować z zaledwie kilku rozproszonymi komunistami w chwili, gdy radził nad dalszym prowadzeniem akcji, policja, czuwając nad nim od chwili przyjazdu, „machnęła” go wraz z innymi rozproszonymi komunistami.

W liście wysłanym przez owego delegata z Brygidek do C. K. w Warszawie, a przychwyconym przez policję, donosi ów delegat, że organizacja bolszewicka na terenie Wsch. Małopolski została kompletnie rozbita, że wszyscy niemal główni członkowie są uwięzieni, nie mają mimo usilnych starań kontaktu z będącymi jeszcze na wolności członkami — jednym słowem klapa na całej linii.

Nowe rozporządzenie pruskiego min. spraw wewn. co do pobytu obcokrajowców w Niemczech.

OSOBY PRZYBYŁE DO NIEMIEC PO 15. bm. BEZ PRZEPISANYCH DOKUMENTÓW BĘDĄ WYDALONE.

Berlin, 16. listopada.

(Tel. wł.) Pruski minister spraw wewnętrznych wydał nowe rozporządzenie, dotyczące pobytu obcokrajowców w Niemczech, względnie wydalania tychże z granic państwa niemieckiego.

W myśl tego rozporządzenia obcokrajowcy przebywający obecnie w Niemczech mogą pozostać i nadal, o ile pobyt ich jest nieodzownie potrzebny, lub zgadza się z życzeniem władz. Dla obcokrajowców, mających przybyć do Niemiec i chcących pozostać w granicach państwa niemieckiego, będą granice wogólności zamknięte. Natomiast obcokrajowcy, przebywający obecnie w Niemczech, którzy są nie na ręce rządowi, mogą być każdej chwili przymusowo wydalen. Przymusowe wydalenie dotyczy w pierwszej linii przestępców kryminalnych, następnie tych osób, które przybyły do Niemiec po 15. listopada 1921 bez przepisanych dokumentów.

Wydalenie przymusowe dotyczy również osób, które biorą udział w jakiejś niedozwolonej akcji politycznej na szkodę państwa.

Dar królowej belgijskiej dla Polski.

KAPLICA-SAMOCHÓD.

Warszawa, 16. listopada.

Dowód pamięci otrzymała Polska od królowej belgijskiej, która ofiarowała samochód-kaplicę, w ten sposób skonstruowany, że tworzy dogodny ołtarz połowy. Dar królewski przewieziono z Belgii do Gdańska za pośrednictwem Puzappu i skierowano do Warszawy pod adresem M. S. Wojsk, które oddało go do dyspozycji biskupa połowego. Naczelnik Państwa Piłsudski i ks. biskup połowy wystosowali do królowej odrębne pismo z serdecznym podziękowaniem.

Po raz pierwszy samochód-kaplica był użyty na cmentarzu Powązkowskim do nabożeństwa żałobnego w dniu 2. bm.

O poprawę doli manipulantek i oficjantek kolejowych.

Wiece delegatek małopolskich i poznańskich.

Zagajenie zjazdu. — Przedstawienie ciężkiej doli oficjantek i manipulantek. — Pokrzywdzenie w dyrekcyjach małopolskich. — Postulaty.

Lwów, 17. listopada.

(Stb) Onegdaj odbył się zainicjowany przez polski związek kolejowców we Lwowie obrzyny wiec manipulantek i oficjantek kolejowych z Małopolski. Oprócz delegatek z ca-

tego prawie okręgu lwowskiego przybyły na zjazd delegatki z okręgu krakowskiego, stanisławowskiego i z Poznania.

Zjazd zagaił w pięknym przemówieniu przewodniczący koła miejscowego p. Łukasiewicz

Witając zjazd zaznaczył, że P. Z. K. w obronie interesów swych członków zwołał ten wiec, aby się delegatki mogły wypowiedzieć i zdecydować o dalszych staraniach nad sprawą poprawy bytu.

Referat o zaszeregowaniu wygłosiła oficyantka p. Klausowa, wykazując w dosadnych słowach niewłaściwe zaszeregowanie i niewypełnienie przez dyrekcję małopolskie uchwały Rady ministrów z dnia 2. lipca 1919, mocą której przesunięto do wyższych stopni plac manipulantki i oficyantki przy wszystkich innych dykasteryach służby państwowej z wyjątkiem kolejowej. W referacie swym przedstawiła ona starania P. Z. K. w tym kierunku i odpowiedzi odmowne ministerstwa kolei żelaznych, żądając traktowania kobiet zajętych przy kolei na równi z siłami męskimi.

W uzupełnieniu referatu przedstawił prezes P. Z. K. p. Łukasiewicz ważność i odpowiedzialność pracy manipulantek i oficyantek w kasach stacyjnych lub w biurach dyrekcyjnych, podnosząc przy tej sposobności, że wiele z nich jest samodzielnie referentkami lub kontrolorkami, mają po 15—25 lat służby, a są zaszeregowane do 9 stopnia plac i kilku za ledwie pozwolono w „nagrodę nadzwyczajnej pilności“ przejść do 8 klasy plac. — Odebrano nocny i kasowy dodatek, a kazano niepotrzebnie wypisywać ręcznie ceny na biletach.

W ożywionej dyskusji zabierały głos p. Szymonowiczowa, Klausowa i delegat głównego zarządu P. Z. K. p. Czwartyński.

Delegatka z Poznania odczytała dziennik rozporządzeń ogłoszony w dyrekcji poznańskiej a oparty na rozporządzeniu ministerstwa kolei żelaznych z dnia 10. lutego 1921, w którym ministerstwo zastrzega się, aby bezwarunkowo dyrekcje kolejowe nie robiły zasadniczo żadnej różnicy przy zaszeregowaniu sił żeńskich i męskich. Rozporządzenia tego jednak dyrekcje małopolskie wcale nie ogłosiły, a ministerstwo kolei żelaznych memoriały manipulantek i oficyantek z Małopolski w sprawie poprawy ich bytu załatwiło odmownie.

W dalszym ciągu obrad wygłosił p. Dąbrowski referat o kasach chorych, do których manipulantki i oficyantki płacić muszą wysokie sumy bo około 500 mp. miesięcznie a w czasie choroby prawie nigdy z nich odpowiednio nie korzystają.

Wiec zakończył się uchwaleniem następujących rezolucji zgodnych z wywodami referenta p. Łukasiewicza a żądających:

1) Zaszeregowania zasadniczo sił żeńskich na równi z męskimi w myśl rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych z dnia 10. lutego 1921, o ile wykonują tę samą pracę i wyrównania niesprawiedliwości wynikłych z niewłaściwego zaszeregowania.

2) Zaszeregowania w myśl projektu ministerstwa kolei żelaznych po 16 latach służby przy dobrej kwalifikacji do 6 stopnia płacy, po 8 latach do 7, a wszystkich innych manipulantek i oficyantek do klasy 8.

3) Przyznania z powrotem nocnego dodatku licząc po 80 mkp. za noc.

4) Przyznania dodatków kasowych.

5) Przyznania manipulantkom i oficyantkom swobody decyzji co do należenia do kas chorych.

Po wyczerpującej dyskusji i uchwaleniu powyższych rezolucji podziękował w serdecznych słowach przewodniczący P. Z. K. p. Łukasiewicz zebrany za liczne przybycie na zjazd i za rzeczowy wyczerpujący tok obrad, wzywając do gremialnego wstąpienia do P. Z. K. i solidarnego wystąpienia w sprawie polepszenia bytu, poczem zebranie zamknął.

W końcu wspomniawszy jeszcze przewodniczący Zjazdu, że ministerstwo kolei żelaznych dało zezwolenie jeszcze w roku 1920 na zamianowanie większej ilości sił prowizorycznych manipulantkami, czego jednak dyrekcja lwowska z niewiadomych przyczyn do dziś dnia nie skuteczniała.

Pensjonowanie urzędników kolej. w Małopolsce.

ZWALNIANIE PISAREK ZE SŁUŻBY KOLEJOWEJ.

Warszawa, 16 listopada.

(Tel. wł.) Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, przewidziane jest z dniem 1 stycznia 1922 ze względu na system oszczędnościowy spensjonowanie kilkuset urzędników w różnych stacjach i dyrekcjach kolejowych małopolskich.

W pierwszej linii zostaną spensjonowane jednostki, które przekroczyły 60 rok życia i ukończyły 35 lat służby kolejowej.

Również zwolniona zostanie ze służby kolejowej wielka liczba panien, które w nadmiarze wypełniają biura dyrekcyjne, a w pierwszej linii panienki, których rodzice nie są kolejarzami i te, których praca jest niedostateczna i są tylko balastem obojętnym stat. kolejowy. Wolne posady zajmą — o ile zajdzie potrzeba — inwalidzi wojenni, którzy naprzód do poszczególnych dyrekcji kolejowych kołaczą o posadę.

Ze „Związku Literatów“.

Lwów, 17. listopada.

(S.) Wieczory, urządzone przez Związek Literatów, zyskują coraz więcej zwolenników, coraz większą sławę.

Na drugim z kolei wieczorze mówił o Wypiańskim znany poeta Józef Mirski. Mówił o autorze „Wesela“ z tem wielkim zrozumieniem i umiłowaniem, z tem znawstwem, które dowodzi długoletniego obcowania z myślami wielkiego poety. To też słuchano ze skupieniem słów prelegenta oświetlających duszę twórcy, sięgających do dna, do podstawy jego twórczości. Głębokie, mądre słowa skreśliły filozofię Wypiańskiego wierzącego w prawa życia, odrzucającego dawną mistykę, w którą wpatrzony był naród polski, a dążącego do zbawienia poprzez Czyn. Nie danem było ujrzeć poecie — Wieszczeni oczyma i duszą — Czyn narodu. Tesknotę wcielającą się w Rzeczywistość. Ale nakaz w jego dziełach zawarty przeniknął naród polski i doprowadził do tego zwycięstwa, które jest wieczne. Gorącymi oklaskami dziękowali słuchacze prelegentowi za przepiękny odczyt. A potem zabrzmiała jak dzwon, o niezwykle przejmującym dźwięku deklamacya Czesława Krzyżanowskiego. Były to fragmenty z Akropolis, „Skalki“, „Wyzwolenia“. Zwłaszcza Modlitwa Konrada i jedna „Rozmowa z Maską“ („Wyzwolenie“) wypowiedziane zostały porywcą i z maestryą, z tą siłą, z tem przejęciem, z tem uczuciem, które chwytła słuchacza i wstrząsała nim do głębi. Krzyżanowskiemu wyrażono zachwyt oklaskami. Publiczności zebrało się bardzo wiele w salach Kasyna, wśród niej literaci, reprezentanci prasy i wiele młodzieży akademickiej.

Z teatru „Bagatela“.

Lwów, 17. listopada.

We wtorek zakończyła występy gocinne w teatrze „Bagatela“ para artystów, którzy zasługują na parę słów pożegnalnej wzmianki ze względu na walory swej sztuki i sympatyę, jaką sobie zdobyli u lwowskiej publiczności. Irena Zadora Zbierzchowska, śpiewaczka par excellence operowa, pokazała, że jest również doskonałą pieśniarką. Na świetną interpretację trudnych i nastrojowych pieśni złożyły się głęboka uczucia i ekspresja, duża kultura wokalna, idealna dykcja i szlachetna linia aparycji. Wiec była to produkcja stojąca na wysokim poziomie czystej sztuki, jaką się słyszy niecodziennie, trafiająca do dusz subtelnych i wrażliwych.

Józef Urstein, największy artysta nadscenek warszawskich, łączy w sobie te wszystkie zalety, dzięki którym pasowano go niegdyś na księcia sketchu, chancony, monologu i konferensierki. Idealna muzykalność, przemiły głos tenorowy, humor, swada, walory aktorskie, składają się na całość w swoim typie skończoną i prawie bez konkurencji. I jeszcze jeden piękny rys czysto ludzki. Mało kto z publiczności domyślał się w

ostatnich czasach, że ten śpiewający i śmiejący się Piłkuś jest ciężko chory, że przewlekając konieczną operację, jedynie morfina utrzymuje się przy siłach, byle nie zerwać zapowiedzianych spektakli. Ten piękny rys obowiązkowości, godny naśladowania, dopełnia pięknie sylwetki sympatycznego i powszechnie lubianego artysty.

(t.zg.)

Otwarcie fabryki polskich kilimów.

Nowa placówka przemysłu polskiego. — Wzory. — Wielkość produkcji. — Poświęcenie zakładu.

Lwów, 17 listopada.

(mg) Niezbyt często zdarza się nam sposobność składać życzenia ludziom woli i czynu, którzy na wyniszczonej wojną ziemi otwierają nowy przybytek cichej, spokojnej pracy, na pożytek i wzbogacenie społeczeństwa naszego, na jego chlubę wobec obcych. Chwila taka jest małym, ale pewnym krokiem naprzód ku złotej erze pokojowego rozwoju państwa, ku odbudowaniu i posunięciu naprzód naszej kultury narodowej, zwłaszcza, jeżeli nowa placówka przemysłowa służy nie tylko pożytkowi, ale i pięknu i wskrzesza tradycje naszej sztuki zdobniczej.

Tego rodzaju zakład otwarto wczoraj przy ul. Janowskiej 31. Jest to wielka fabryka polskich kilimów, założona przez Krajowy Związek Przemysłowy, wspólnie z p. Janem Langierem, właścicielem gmachu i jego urządzeń. Zakład posiada własną farbiarnię i jedyną we wschodniej Małopolsce przedziałnię wełny, o stu przeszło warsztatach stulikuludzieścich robotnicach i robotnikach. Fabryka istnieje dopiero od paru miesięcy, zdołała już jednak wyszkolić znaczną liczbę pracowników i wyprodukować wiele prześlicznych, różnobarwnych kilimów, rozmaitej wielkości i o niezwykle bogactwie rysunku. Wzory te zbierano w latach wojny przed otwarciem fabryki, ratując od zapomnienia stare okazy naszego zdobnictwa dywanowego i dziś jest zakład w posiadaniu zbioru kilkuset odmiennych deseni. Zręczne palce robotnic potrafią utkać młs. 1000 m. kw. kilimów, które w lot są rozsprzedawane nie tylko po całej Polsce, ale i na Daleki Zachód. Sprzedaż odbywa się w bazarze przy ul. Akademickiej.

Poświęcenie Zakładu odbyło się bardzo uroczysto. Wzięli w niem udział pp.: prezes Rady nadzorczej K. Z. Pł. hr. Stan. Mycielski, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Marya Lubomirska, prez. Biechoński, prez. Izby inż. Gąsiorowski, przedstawiciele Banków dyr. Bożewicz, dyr. Horowitz i dyr. Kolski, prof. dr. Henryk Hałban, dyr. Centr. Zw. fabr. Rawicki, ks. kan. Dziędzielewicz, inż. Jarra dyr. K. Z. P., pułk. Siarkiewicz, przedstawiciele Kuratorium szkol. Misky i Stefanowicz, dyr. Szkoły przemysł. Filasiewicz i inni. Pracownię poświęcił ks. gwardyan OO. Reformatorów, następnie przemówił prez. hr. Mycielski i ks. kan. Dziędzielewicz. Po zwiedzeniu Zakładu dyrektor fabryki p. Langier z małżonką urządził dla obecnych gościnne przyjęcie.

NADESŁANE.

MASZYNISTA

do obsługi dwóch motorów Diessa oraz utrzymania ruchu elektrowni z akumulatorami, konserwacji sieci elektrycznej itp. otrzyma posadę zaraz. Reflektuje się tylko na silę pierwszorzędną. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje Edward Burnatowicz, Dyr. kinofotograficznego „Kopernik“ we Lwowie.

Zacięte walki na całej Ukrainie.

Powstanie objęło całą Ukrainę. — Ataman Petlura duszą powstania. — Naczelnym dowódcą gen. Tiutiunik. — At. Czornyj pod Kuryłowcami. — Na 40 wiorst od granicy niema bolszewików. — Walki pod Koziatynem i Fastowem. — Los prawobrzeżnej Ukrainy. — Oddziały powstańcze nawiązują kontakt. — Czy podstęp bolszewicki? — Powstańcy zajęli Haiworon. — Most kolejowy na linii Kijów—Koziatyn wysadzony w powietrze. — Pociąg pancerny „Krasnyj“ w rękach powstańców.

Lwów, 17 listopada.

„Ridnyj Kraj“ donosi, iż powstanie objęło już całą Ukrainę.

Ze wszystkich miejscowości ukraińskich nadchodzi wiadomości o ruchach wojsk powstańczych. Wszędzie tworzą się odrębne oddziały, które podlegają jednemu kierownictwu.

Duszą powstania jest główny ataman Petlura, a akcją kieruje gen. Tiutiunik. Oddział at. Czornyja rozbił dnia 7 bm. w Kuryłowcach Murowanych 7. kawaleryjski pułk, zabrał wiele karabinów maszynowych i koni. Inny oddział stoczył pod Lubarem zaciętą walkę. Wołyńska przestrzeń nadgraniczna na 40 wiorst wolna jest od bolszewików. Bolszewicy wycofali się ze Zwiłhła, Krywenia i Piszczewa.

Powstańcze wojska zajęły Żytomierz.

Równocześnie wielkie sily prowadzą zaciętą walkę pod Koziatynem i Fastowem.

10 bm. stoczyli powstańcy zaciętą bój pod Berdyczowem.

Zajęcie Berdyczowa rozstrzygnie sprawę prawobrzeżnej Ukrainy. Północna powstańcza armia nawiązała kontakt z powstańczymi oddziałami gen. Iwanowa na Chersońszczyźnie i oddziałami Licha na Podolu. Pod Kremenczugiem od kilku dni wroce zacięty bój. Wielkie straty ponieśli bolszewicy pod Złotopolem.

Pewien profesor, który przybył w tych dniach z Kamieńca, gdzie miał bliższe stosunki z działaczami III Międzynarodówki, opowiada, iż dowiedział się od przewodniczącego cze-ka, że bolszewickie główne dowództwo na Ukrainie rozmyśliło pozwolić Ukraińcom wejść w głąb Ukrainy,

by następnie okrążyć ze wszystkich stron wojska powstańcze.

Z Brodów donoszą, iż ataman Palij wraz ze swym konnym oddziałem dokazuje cudów na stepach Chersońszczyzny. Do niego przyłączyły się oddziały Machny i Anheła.

Ludność dostarcza bezpłatnie trenów, sama założyła polowy szpital. Oddziały Palia są tylko konne. Do jego oddziałów przybywa nieraz konnica Kotowskiego i Malkina. Żydowska ludność wspomaga powstańców. W niektórych miejscowościach wielu bolszewików przeszło na stronę powstańców.

Wedle wieści rozpowszechnianych przez ludność ukraińską

na Podole ma przybyć konnica Kotowskiego w sile 2400 szabel. W rejonie Kopajhoroda słychać silne strzały.

Powstańcy mieli rzekomo zająć Hajworon.

„Ukrainiec“ donosi, iż

zajęcia Winnicy dokonał gen. Szepelia.

Wojska bolszewickie w popłochu uciekły. Wedle ostatnich wiadomości powstańcy wysadzili w powietrze most kolejowy na linii Kijów—Koziatyn i Kijów—Korosteń.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą, iż w rejonie Wapniarki pojawił się nowy oddział powstańczy, pod dowództwem atamana Ulki,

który wywołuje wielki postrach wśród komunistów. Ataman Ulka, jest włościaninem. W rejonie Piatyhatki powstańczy oddział pułk. Bauera zetknął się z odrębnym komunistycznym Pułkiem Śmierci. W czasie walki

zginął komendant komunistów Borowicki. W rejonie Chrystianówki, sotnik Kirkos zajął bolszewicki pociąg pancerny „Krasnyj“. Pociąg pancerny zniszczono, a zdobycz rozdana częścią między włościan, a częścią między bolszewików.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

Teatr Wielki:

We czwartek 17 listopada o godz. 7'30 „Kobieta która zabiła“, sztuka w 5 aktach Garriksa.

W piątek 18. listopada o godz. 7'30 „Nair“ balet w 1 akcie, gościnnie występ A. Fortunato i N. Kirsanowej i „Pajace“ opera w 1 akcie Leoncavalla.

Teatr Mały:

We czwartek 17 listopada o godz. 7'30 „Roztwór prof. Pytla“ groteska w 3 akt. B. Winawera.

W piątek 18. listopada o godz. 7'30 „Śnieg“, dramat w 3 aktach Przybyszewskiego.

Teatr Nowości.

We czwartek 17. listopada o godz. 7'30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous“, żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar“, pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował „Rujwid“. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 17 listopada.

Andrzej hr. Komorowski, znany w kołach naszego miasta, doskonały wiolonczelista, grał niedawno z wielkim powodzeniem w Warszawie i Krakowie wraz ze znakomitym skrzypkiem Barcewiczem i równie znakomitą pianistką Umlaufową. Koncert we Lwowie, projektowany początkowo, nie dojdzie, niestety, do skutku, gdyż Barcewicz wyjechał z koncertem do Wilna, Komorowski zaś w tych dniach wyjeżdża na dalsze studia do Lipska do słynnego pedagoga, prof. Klengla.

Komitet budowy pomnika „Orlą“ zawiadamia, że odczyt ks. kan. Dziędzielewicz p. t.: „Wrażenia i refleksje z obrony Lwowa“ odbędzie się 19 bm. o godz. 7 w. w sali ratuszowej. Bilety wcześniej do nabycia u WP. Stamtrowskiej, Friedrichów 5, I. piętro, po południu. W niedzielę o g. 12 w kościele OO. Dominikanów podczas Mszy św. koncert: organy, śpiew i wiolonczela. W niedzielę o g. 5 po poł. podwieczorek z tańcami w salach Kasyna miejskiego. Atrakcyjne wesołe, bufet znakomite, ceny niskie. Strój spacerowy. Polski Lwów na 22 listopada musi być amarantowo-biały. Nalepkę wszędzie do nabycia po 5 mk. za sztukę. Magistrat zamiast nalepek ofiarował 5000 mk.

JERZY BANDROWSKI

78

LINTANG.

POWIEŚĆ.

— Co wiedziała?

— Że zaciężyła na tobie dłoń Allacha i że poszedł w świat, sam napół obumarły, na poniewierkę włóczęgi skazany, że jednak nie zapominasz i wrócisz uzdrowiony.

— Tak w głębi duszy myśli i wierzy każda opuszczona i zdradzona dziewczyna! — rzucił sucho Ramian. — W tem nie widzę nic niezbadanego ani nadzwyczajnego.

— Myśli i uczucia twoje, panie, zatrute są jeszcze ślepą złością i niewiarą twego światła! — ciągnął miękki, dźwięczny głos — Światła, który sam zniemawidziłeś. Lintang wiarą swą żyła. Dzięki niej nie zgasły rumienice na jej twarzy, dzięki niej mgła smutku nie zaciemniła blasku jej oczu, dzięki niej nie wygasła w jej sercu miłość ani radość. Twój All był sierotą bez ojca przez tyle lat a jednak chodził jak małe bóstwo, zdrowy, uśmiechnięty, mocny i wesoły, opromieniony szczęściem. Nie był sierotą, bo ojciec jego wiecznie żył w sercu matki. Zaś ona wiedziała, że ty, panie, wrócisz. Od pierwszego dnia mówiła o tem i — nie zawiodła się. A teraz słuchaj:

Głos umilkł na chwilę i było zupełnie cicho. A potem znowu popłynęło opowiadanie.

prawie recytowane miękim, melodyjnym basem, niby ballada śpiewana przez wiolonczelę.

— Będzie temu więcej niż dwa miesiące... Lintang zaczęła naraz widywać morze... Widziała je we snach, widziała je w biały dzień przed sobą, szum jego fal wciskał się do każdej jej pieśni. Była jakby opętana przez morze i coraz wyraźniej zaczęła wtedy widzieć ciebie. Bo był czas, kiedy zniknąłeś jej z oczu w ogromie świata i dalekich miast. Mówiła mi, że czuje twe serce przy sobie ale nie może się ciebie dowołać, nie może myślać do duszy twej trafić. Widywała cię czasami we śnie, ale to było rzadko. Lecz kiedy w sercu jej zasumiała pieśń morską, stanąłeś znowu przy niej. A ja — wierzyłem jej słowom, bo my jesteśmy Dziećmi Morza i nawet w głębi wyspy, w górach, skąd morza nie widać, chaty nasze zbudowane są na polach, jak na wybrzeżu morskim... Czemużby dziecię nie miało zrozumieć tajemnej dla drugich mowy ojca?

— Śmieję się, panie! — mówił dalej niewidzialny hadzi Jussuf ben Abdulla — Możesz nie wierzyć! Wy, biali ludzie, macie siłę i moc niewiary, dlatego zbrodnia przestała być między wami zbrodnią a jest tylko waszym sposobem panowania nad światem. Śmieję się, panie, ale powiem ci, iż oświadczam już obcuje i przebywasz z nami.

— Nie rozumiem! — bęknął Ramian.

— Gdy błękitny wamlech morza błysnął w snach i pieśniach mej córki, przyszła do mnie i powiedziała mi: — Mata-ari wschodził na niebo mego życia...

— Co znaczy „mata-ari“? — przerwał Ramian.

— Zapomniałeś? Słońce! Takie imię nadała ci gwiazda Twoja. Lintang — Mata-ari! Byliście związani ze sobą jak dzień i noc, słońce i gwiazdy. Więc wówczas ona przyszła do mnie i powiedziała mi, że ty, panie, wracasz. I od tej chwili szczęściem i radością znowu rozkwitły jej oczy, zaś ty — dawałeś wciąż znać o sobie.

Jak?

— Pojawiałeś się w snach, zapowiadając blizki swój powrót. Pewnej nocy Lintang uradowana zbudziła się i na posłaniu swem znalazła świeżo zerwane kwiaty, obsypane zimną, obfitą rosą... Kiedy indziej, wracając o zmierzchu do chaty i stanąwszy w progu, krzyknęła, bo ujrzała ciebie, panie, pochylonego nad bawiącym się dzieckiem... W nocy widziała cię we snach, chodzącego po pokładzie statku lub też zapatrzonego w morze... Raz zbudziła się przerażona i do rana już zasnąć nie mogła... Mówiła, że między nią a tobą stanęła jakaś olbrzymia wieża, która wynurzyła się z odmętów morskich. Wieża była ogromna, wyniosła dumna i lśniła jak rycerz w zbroi, zaś na gówie miała wielki hełm, z którego tryskały cztery złote, ostre miecze...

— Skąd wiecie? Kto wam powiedział? — wyjąkał Ramian.

(C. d. n.)

Posiedzenie Komisji czyszczenia miasta, odbędzie się 18. bm. o godz. 5 popoł. w sali komisyjnej.

Wybory do Kasy Chorych nie odbędą się. Kasa chorych m. Lwowa komunikuje: Tak z grona pracujących, jak i pracodawców przedłożoną została jedna lista kandydatów do Zarządu. W myśl paragr. 43 i 18 rozp. Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. z dnia 21. marca 1921, Nr. 211 kandydatów zaproponowanych na powyższych listach uważa się za wybranych i wobec tego w dniu 20. listopada 1921 nie odbędą się wybory do Zarządu Kasy chorych m. Lwowa.

Odczyt. Staraniem Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, odbędzie się 25. bm. o godz. 6 wiecz. w żółtej sali Instytutu odczyt p. t. „Chłodnictwo i jego znaczenie w życiu gospodarczym kraju”, wygłoszony przez sekretarza Generalnego Komitetu Chłodnictwa przy Ministerstwie przemysłu i handlu p. St. Sokołowskiego.

Zjazd magazynierów z całej Małopolski odbędzie się dnia 27. listopada br. o godz. 10 rano we Lwowie w szkole kolejowej. Celem Zjazdu połączenie się w jednym Związku dla wspólnej pracy zawodowej.

(x) Tragiczny wypadek. Przed kilku dniami przyjechał z Warszawy do Lwowa kapitan Czepper, adjutant generała Niesiołowskiego i zamieszkał z żoną swą, pozostającą w odmiennym stanie i 20-miesięczną córeczką w koszarach przy ul. Jabłonowskich. Minionej nocy rodzina ta uległa zaccadzeniu tak silnemu, że żona i dziecko już zmarły. Kapitan Czepper zaś walczy ze śmiercią.

Według orzeczenia pracowni chemicznej m. Krakowa tabletki „VITA” odpowiadają w zupełności oryginalnym wodom mineralnym. (429)3132

Ekonomista.

KOMISYE DO BADANIA CEN I ZYSKÓW.
Komisye powiatowe i miejskie. — Zakres ich działania.

Lwów, 17 listopada.

W „Dzienniku Ustaw” ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów o utworzeniu komisji do badania cen i zysków.

Na mocy tego rozporządzenia w siedzibie wszystkich władz administracyjnych I. instancji będą przy tychże władzach utworzone powiatowe komisye dla badania cen i zysków.

W miastach: Warszawie, Łodzi, Lublinie, Lwowie i Krakowie będą przy istniejących tam okręgowych urzędach walki z lichwą utworzone nadto także komisye z zakresem działania tylko w obrębie tychże miast.

Przy wszystkich urzędach wojewódzkich utworzone będą wojewódzkie komisye dla badania cen i zysków.

Do zakresu działania miejskich i powiatowych komisji należy: oznaczenie cen taryfowych i wytycznych; opiniowanie cenników i kalkulacji cen, składanych w tym celu przez rolników, przemysłowców i kupców; wydawanie opinii dla sądów i innych władz.

Do powiatowych i miejskich komisji dla badania cen wchodzi:

a) naczelnicy powiatowych władz administracyjnych, względnie urzędów walki z lichwą i ich zastępcy, jako przewodniczący, a jako członkowie:

b) przedstawiciel większej własności ziemskiej, wybrany przez sejmik (radę powiatową);

c) przedstawiciel drobnego rolnictwa, wybrany przez sejmik (radę powiatową);

d) przedstawiciel wielkiego przemysłu i wielkiego handlu, delegowany przez centralny Związek przemysłu i handlu (Izby handlowe i przemysłowe);

e) po jednym przedstawicielu drobnego przemysłu i drobnego handlu, wybranym przez związek zawodowy;

f) dwóch przedstawicieli miast, wybranych z pośród spóżywców przez Radę miejską w siedzibie komisyjnej.

g) czterech przedstawicieli spóżywców, wybranych przez Stowarzyszenia spóżywcze i Związki kooperatyw.

Kronika sportowa.

Lwów, 17. listopada.

Doroczne Walne Zgromadzenie Klubu Sermierzy odbyło się w piątek, 11. bm. przy liczonym udziale członków w sali Klubu przy ul. Pańskiej 1. 10. Zgromadzenie zagalę przez inż. Kamienobrodzki w dłuższym przemówieniu malując obraz trudów i zmagani ustępującego Wydziału z początkiem roku administracyjnego, nagły przewrót i nadzwyczajny rozrost Klubu z chwilą sprawowania do Lwowa fechtmistrza Linnemanna, oraz dając obraz prac, częścią zaczętych, częścią zaś będących w pełnym toku, mających na celu propagandę szermierki na ziemiach Polski.

Po rzeczowym sprawozdaniu skarbnika p. Kielbusiewicza i przewodniczącego komisji szkoleniowej, inż. Mańkowskiego, udzielono jednogłośnie ustępującemu Wydziałowi absolutorium. Wybory nowego Wydziału dały wynik następujący: Prezes inż. Kamienobrodzki, zast. przew. p. E. Vambery (obaj ponownie), członkowie Wydziału dr. Gajewski, dr. Pogonowski, Kielbusiewicz, Kbler, Kopystyński, Badian. Komisya skontrolująca: dr. Till, dr. Mostowy, inż. Rubczyński. Sąd rozjemczy: dr. Roński, dr. Leszczyński, inż. Mańkowski.

Nastąpił moment bardzo podniosły, gdy inż. Mańkowski w porywającym przemówieniu przedstawiając dotychczasowe długoletnie zasługi o koło rozwoju Klubu i sportu p. Emila Vambery postawił wniosek, przyjęty burzą oklasków, udzielenia temuż honorowej złotej odznaki klubu. Po przemówieniu do głębi wzruszonego p. Vambery, prof. dr. Leszczyński podał szereg cennych uwag, co do propagandy sportu i organizacji życia towarzyskiego w Klubie, poczem przewodniczący inż. Kamienobrodzki po uchwaleniu podwyżki wkładki miesięcznej członków, zamknął Walne Zgromadzenie.

Nastąpił moment bardzo podniosły, gdy inż. Mańkowski w porywającym przemówieniu przedstawiając dotychczasowe długoletnie zasługi o koło rozwoju Klubu i sportu p. Emila Vambery postawił wniosek, przyjęty burzą oklasków, udzielenia temuż honorowej złotej odznaki klubu. Po przemówieniu do głębi wzruszonego p. Vambery, prof. dr. Leszczyński podał szereg cennych uwag, co do propagandy sportu i organizacji życia towarzyskiego w Klubie, poczem przewodniczący inż. Kamienobrodzki po uchwaleniu podwyżki wkładki miesięcznej członków, zamknął Walne Zgromadzenie.

Sinobrody XX. wieku przed sądem.

Sensacyjne toalety dam. — Broda à la Landru. — Dowcipy i bon-mots Sinobrodzkiego. — Ataki przeciw policji paryskiej. — Landru cytuje Wiktora Hugo. — Szwindle małżeńskie doskonałym pomysłem handlowym. — Pod pretekstem anonsów małżeńskich krył się handel meblami.

Paryż, w listopadzie.

Rozprawa w Wersalu odbywa się przy ogromnym natłoku publiczności, a co sali sądowej nadało niezwykły i prawie galowy wygląd, dzięki sensacyjnym toaletom, w które ustroiły się damy na cześć „Sinobrodzkiego”. I nie dość na tem; jak przez cały czas więzienia śledczego, tak i obecnie otrzymuje on liściki miłosne, panie noszą brody a la Landru, a we wszystkich ferach towarzyskich powtarzają sobie dowcipy i bon-mots, którymi posługuje się ten oryginalny oskarżony z bezprzykładną bezczelnością wobec trybunału, który ma rozstrzygać o jego życiu i śmierci. Z największą ironią wyraża się Landru o policji paryskiej, która, jak twierdzi, właśnie w tej aferze „dała świetny dowód swej zupełnej nieudolności”. Uwagę zaś przewodnicząc go, że policja w badaniu jego sprawy pozabawiona była wszelkich wskazówek, Landru ku rozweseleniu całej sali odparł słowami: „Nie moją jest rzeczą dawać policji dowody mojej winy. Sumienie mo e niczego mi nie zarzuca, a tem mniej moje ofiary!”

Czasem tylko porzucając ton cyniczny wpada Landru w patetyczność. I tak, gdy w ciągu drugiego dnia rozprawy przedłożono trybunałowi siedm poprzednich wyroków jego karyery zbrodni, Landru rzekł z głośnym wyrzutem: „Podnosi się tu moją przeszłość. To być nie powinno. Odpokutowałem już za nią. Jakże można rzucać kamieniami na człowieka, który wobec sprawiedliwości i społeczeństwa spełnił swą powinność”.

Opowiadając o swoim życiu Landru rzekł, zwracając się do przysięgłych: „Zajmowałem się

wynalazkami w dziedzinie przemysłu; skonstruowałem maszynę — istny cud, moi panowie”. — „Jest pan nawet rycerzem przemysłu” — wtrącił przewodniczący. — „O nie! — zawołał Landru. — „Ale kto nie ma szczęścia w życiu, tego uważają za nędznika. Wykazał to już Wiktor Hugo”.

Największą wagę przypisał prezydent trybunału siódmemu wyrokowi, skazującemu oskarżonego na trzy lata więzienia w Lille za szwindel małżeński. Był to już początek późniejszej jego specjalizacji. Lecz Landru nazywa setki umieszczanych w gazetach anonsów małżeńskich „doskonałym pomysłem handlowym”. Przyszło mu na myśl, że w Paryżu istnieje liczna kategoria ofiar wojennych, kobiet samotnych w średnich latach, które chętnie spieniężyłyby swoje domowe sprzęty. Postanowił zatem skupować u nich meble, ażeby je następnie z korzyścią odsprzedawać do obszarów uwolnionych. W większej ilości wypadków, twierdzi Landru, anons małżeński był tylko pretekstem, w rzeczywistości nie było wcale mowy o małżeństwie. Na dalsze pytania, skąd meble pani Laborde-Line znalazły się w jego willi w Gambais, Landru wygrywa najsilniejszy swój atut, oświadcza bowiem z zupełnym spokojem: „Pokażcie mi mordercę, któryby dowody swej zbrodni przechowywał u siebie. Meble w mojej willi są dowodem, że je kupiłem i zatrzymałem je, bo nie mam sobie nic do wyrzucenia”.

Przesłuchanie świadków zarówno w tej sprawie, jak w sprawie zaginionych po wizycie w Gambais pani Çuchet i jej syna, nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Olbrzymie nadużycia w jednym z banków wiedeńskich.

20 milionów koron wynoszą straty.

Wiedeń, 16. listopada.

(Tel. wł.) W jednym z wielkich banków wiedeńskich zauważono w ostatnich dniach, iż poszczególne konta komitentów nie są w porządku. Ponieważ stan ten nasunął pewne wątpliwości co do dokładności w prowadzeniu ksiąg, zarządziła dyrekcyja banku, zupełnie niespodzianie w nocy, pod nieobecność odnośnego urzędnika, skontrum ksiąg. Po kilkugodzinnej zmudnej pracy, przekonano się, iż brak różnych akcy, będących własnością komitentów, przedstawiających obecnie wartość 20 milionów koron.

Dyrekcyja banku nie zawiad miła o malwersacji na razie władz policyjnych, lecz sprawę tę rzekazała prywatnym detektywom. Dochodzenia dotychczasowe ujawniły, że oszustwa dopuścił się kasyer, Reindl. Ten jednak od kilku dni

znikł z Wiednia.

Według krążących pogłosek, Reindl nabył automobil i uciekł do Holandji. Zarządzono za nim pościg.

Rewizye na czarnej giełdzie w Krakowie.

Aresztowania spekulantów pieniężnych. Konfiskata olbrzymich sum.

Kraków, 16. listopada.

Obecne wahania walutowe dają czarnogiel-dziarzom pole do nowych spekulacji. Władze policyjne zarządziły onegdaj wielką obławę na waluciarzy. Rezultat dała wprost nadzwyczajny. Aresztowano kilkanaście osobistości, ogólnie znanych w Krakowie, a także spekulantów lwowskich i sosnowieckich.

Skonfiskowano u nich olbrzymie sumy.

Dalsze śledztwo w toku. Szczegóły trzymane na razie w tajemnicy.

WYJAŚNIENIA I PORADY
w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ
otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

Tylko 80 Mkp.

W HANDLU ŚNIADANKOWYM
J. NOWAKA, pl. Halicki 3.

SPECYALNA, NIEZRÓWNAJ DOBROCI GORACA KIEŁBASA NA WIDELCU

Przytem poleca się doskonałe maczanki, zimne i ciepłe przekąski, wyborne kanapki, paszteciki, majonezy i ryby w auszplku. Wielki wybór wysmienitych, zawsze świeżych wędlin, Wódki, likiery, miody i piwo o wzorowej temperaturze.

Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe

Inż. **Jan A. Schumann**

Spółka z ogr. odp.

Lwów, Pańska 23.

TELEFON 347.

ROK ZAŁOŻ. 1808.

Oddział maszynowy dostarcza:

wszelkiego rodzaju **MASZyny i MOTORY, LOKOMOBILE i URZĄDZENIA** dla każdej gałęzi przemysłu, rolnictwa i rękodzieła.

Posiada stale na składzie:

WIERTARKI kolumnowe i stołowe, **REBRYTKI, SZTANCE, CYRKULARKI, WALCÓWKI** do blachy, **POMPY, MOTORY, LOKOMOBILE** od 12 do 38 K. M. 307

Dwie dubeltówki Hamerles, kaliber 12 z ejektorami i kaliber 16 sprzedam. Batorego 9, parter prawy od godz. 4-6. 304

Futro podróżne wspaniałe rosnaki, sprzedam okazynie kuźnicz Stoller, Rynek 37, I. p. 300

Cukiernia Jana Kurka

ulica Plekarska I. 5.

poleca na św. Mikołaja w wielkim wyborze cukry, herbatniki, miodowniki i t. p. po cenach niższych. 3905

Maszyny i narzędzia do obróbki drzewa i żelaza.



Zawiadamiam moich P.T. odbiorców w reflektantów, że w drugiej połowie b.m. przyjeżdżam do Małopolski. Bliższych informacji udzielają zastępstwa:

we Lwowie: Jan Kochanowski, ul. Tkacka 17, w Krakowie: Int. Wacław Gasiór i Sp., ulica Karmelicka 14. 295

Koh WEISS, Wiedeń X/I Laxenburgerstrass 75.

Kamienie młyńskie, walce, kasprzy, gazę, turbiny, transmisje, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot”, Batorego 4. 2323

Pasy, motory, lokomobile, gątry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot”, Batorego I. 4. 2322

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzarki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Worthingtona, poleca „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 2321

Kamienie młyńskie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „PILOT” Lwów, Batorego 4. 511

URZĄDZENIE KINA

kompletne, agregat benzynowo-elektryczny, aparat kinematograficzny, lampa, ekran, tablica rozdzielcza, materiał instalacji elektrycznej z lampkami, kabina na aparat kinematograficzny i t. p. OKAZYJNIE dostarczy ze składu „PION”, Lwów, Lwowska 48. Telefon 476. 302



Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGULKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359 Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po przyjęciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolską f. „Ozon”. Hurtownia materiałów aptecznych Lwów, Kollataja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związek Wytw. Handl. Farm.

SIANO prasowane w wagonow, także drut

sprzedaje DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY **JOZEF SZPIGEL**, Warszawa, Wilcza 13. 224 Telefon 109-87.



CZAS ODNOWIC PRZEDPLATE!



SKŁAD WIN JANA LUDWIGA

założony w roku 1811.

Większy transport win na lepszej jakości nadszedł. Bliższa wiadomość w biurze ulica Wołyńska 1-2. (koło Żółkiewskiej rogatki). 127

CYRKULARKI

kompletne do rznicia progów kolejowych, kantówek, drzewa opalowego itp. dostarcza STAV-DARD, Kraków, Grodzka 25. 3893

Młyńskie walce „Ganz” i inne, łuszcarkę „Rentabel”, „Kaspar”, motory ropne, sprzedam okazynie inżynier Landau, Romanowicza 11. 259

Rezerwoary żelazne sprzedam okazynie „Budowa”, Romanowicza 11. 258

Spadek waluty zagranicznej

daje się odczuwać przy zakupie papieru, przyborów do pisania i mydeł toaletowych w hurtownym i detalicznym składzie firmy 74

Braci GROSSKOPF i Ska, Lwów, Pasaż Hausmana 3

ROZMAIT

dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9-6. Lwów, plac Halicki 7/II.

PANIE I PANOWIE!

Kape usze starsz każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy pierwszorzędna, pracownia kapeluszy Karola Welssa, Dominikańska 5. 238

Akuszka przyjmuje panie na czas słabości, udziela porad, dyskrecya, ul. Lwowskich dzieci 7 (Polna). 248

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy, Rudolfa Neuwalta, Lwów, Balonowa 3. 1918

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

urzędników i podurzędników galicyjskich dróg żelaznych we Lwowie.

Zwyczajne XLVII. Ogólne Zgromadzenie z rocznym porządkiem dziennym, odbędzie się we własnym lokalu przy ulicy Szeptyckich I. 26, dnia 26. listopada b. r. o 5 po poł. 282

Zamówienia wagonowe na WĘGIEL górnośląski kostkowy z kopalni „KLEOFAS” po cenie 130.000 Mk. za wagon

loco stacya załadowcza. Fracht Kopalnia-Lwów wynosi około 30.000 Mk., przyjmuje Kamiński, w biurze „Polska Gleba, Pańska 11, w zastępstwie Towarzystwa Obrotów towarowych, Warszawa, Nowy Świat 26. 309

NAUKA I WYCHOWANIE

Konces, Prakt. Kursy księgowości

Z. Olszewskiego

ul. Kurkowa I. 38.

rozpoczynają dnia 20. b. m. nowy kurs rachunkowości państwowej. Ilość miejsc ograniczona. Wpisy do 18-go b. m. od godz. 3-5 po poł. Dla zamiejscowych nauka systemem korespondencyjnym. 3883

POSADY I PRACE

Koncyplent adwokacki młody na prowincję blisko Lwowa poszukiwany. Zgłoszenia do Administracji pod „Koncyplent”. 290

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Kto zamieni 3-4 pokoje w śródmieściu na śliczne 3 pokoje przy ul. Potockiego za porozumieniem. Łaskawe zgłoszenia p.d. „Zaraz 27”, do Adm. 293

Odnajmę pokój, komfort, poważnemu panu, Turecka (boczna Pełczyńskiej), „Wieczorna” pod „Komfort”. 279

Obszernego sklepu

z pobocznymi pokojami, lub innego odpowiedniego lokalu biurowego na I. piętrze w centrum miasta poszukuje się od zaraz. Szczegółowe piśmienne oferty pod „Emef”, przyjmuje Administracja „Gazety Wieczornej”. 3909

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Fabryka papuczy, pantofli i kamaszy, ul. Krakowska I. 14, I. p., poleca i wykonuje na zamówienie także z własnego materiału, filcu, sukna, płótna itp. 249

Węgiel kamienny wagonowo natychmiast dostarcza „Kompas” Lwów, Kilińskiego 3, telef. 423. 273

Bieliznę do szycia

przyjmuje SZWALNIA, Teatyńska 1 A. 76